

Senat za konwencją o przemocy wobec kobiet i przemocy domowej

7 marca 2015

W czwartek 5 marca Senat opowiedział się za ratyfikacją Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Ustawę w tej sprawie poparło 49 senatorów, przeciwnych było 38, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Za ratyfikacją opowiadały się komisje nauki, edukacji i sportu oraz komisja spraw zagranicznych. O odrzucenie ustawy wyrażającej zgodę na ratyfikację konwencji wnioskowały komisje rodziny, polityki senioralnej i społecznej oraz praw człowieka, praworządności i petycji. Zgłoszono dwa wnioski mniejszości – jeden dotyczący poparcia ustawy, drugi – odrzucenia.

Przed głosowaniem o odrzucenie ustawy apelował m.in. Kazimierz Wiatr (PiS), który przekonywał, że celem konwencji nie jest walka z przemocą, a „wprowadzenie przemocą ideologii gender”. Argumentował, że konwencja jest „niehumanitarna i niezgodna z naturą człowieka”, a jej przyjęcie grozi m.in. tym, że rodzice będą odsunięci od wychowywania swoich dzieci.

Jan Maria Jackowski (PiS), apelując o odrzucenie ustawy, mówił z kolei, że senatorowie w tym głosowaniu muszą zdecydować, czy Polska pozostanie w „naszym kręgu cywilizacyjnym”, czy też „w wyniku szaleństwa ideologów” będzie zmierzać w nieznanym kierunku.

Także nie wszyscy senatorowie PO poparli konwencję. Przeciw byli senatorowie Tadeusz Arłukowicz, Stanisław Iwan i Jan Filip Libicki. Kilkoro senatorów Platformy, choć byli tego dnia obecni, nie wzięło udziału w głosowaniu.

Po głosowaniu Łukasz Abgarowicz (PO) powiedział, że wobec senatorów PO, którzy głosowali za odrzuceniem ustawy, nie będą wyciągane żadne konsekwencje, bo w głosowaniu nie było dyscypliny.

W środę 4 marca senatorowie dyskutowali na temat konwencji przez przeszło osiem godzin. Przeciwnicy ratyfikacji przekonywali, że konwencja uderza w rodzinę i polską tradycję, a także w wiarę chrześcijańską, wskazywali m.in. na opinie o niezgodności konwencji z naszą konstytucją, wątpliwości co do jakości tłumaczenia dokumentu, a także stanowisko Episkopatu Polski, który jednoznacznie potępia konwencję, przekonując, że nie służy ona walce z przemocą, ale „ideologicznej przebudowie społeczeństwa”.

Zwolennicy przypominali, że konwencja nie dotyczy jedynie kobiet, ale wszystkich ofiar przemocy, wśród których jednak kobiety stanowią większość i przekonywali, że warto ją przyjąć, jeśli miałyby się przyczynić do zmniejszenia skali przemocy.

Zadowolony z decyzji Senatu był Mieczysław Augustyn (PO). „Konwencja może przyczynić się do ograniczenia przemocy wobec kobiet w Polsce. Dla mnie ten wynik niespodzianką nie był, nie daliśmy się wciągnąć w ideologizowanie konwencji, tylko trzymaliśmy się tego, czego naprawdę dotyczy” – powiedział.

Marek Borowski (niezależny) powiedział, że teraz prezydent „bez zbędnej zwłoki” powinien dokonać ratyfikacji konwencji. Podkreślił przy tym, że popiera ją zdecydowana większość Polaków. „Uważam, że niczego się nie zyskuje, odwlekając podpisanie. Ten temat po prostu trzeba zamknąć. W przeciwnym wypadku będzie cały czas żywy, cały czas będą słane jakieś petycje i jakieś listy powielane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy” – ocenił.

Konwencję podpisało 37 z 47 państw Rady Europy, w tym 23 z 28 należących do Unii Europejskiej. Ratyfikowało ją 16 krajów, w

tym 9 będących członkami UE.

Polska podpisała Konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej w grudniu 2012 r. W kwietniu ub. roku Rada Ministrów podjęła uchwałę ws. przedłożenia jej do ratyfikacji i przyjęła projekt odpowiedniej ustawy.

Konwencja ma chronić kobiety przed wszelkimi formami przemocy oraz dyskryminacji; oparta jest na idei, że istnieje związek przemocy z nierównym traktowaniem, a walka ze stereotypami i dyskryminacją sprawiają, że przeciwdziałanie przemocy jest skuteczniejsze.

Decyzja Senatu oznacza, że teraz konwencję może ratyfikować prezydent. Wcześniej jednak musi podpisać ustawę, w której parlament wyraził na to zgodę.

Autorstwo: jkl

Źródło: Lewica.pl